Nr. 45. We Lwowie, — Piątek dnia 25. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pans Adams, Rue Clément 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zamawiać można **Dzieła Jana Lama,** sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 złr.** Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową.* Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 24. lutego.

Na onegdajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów postawił p. Margittay (antisemita) wniosek względem ograniczenia prawa wystawiania weksli. Minister sprawiedliwości Fabinyi prosił, aby Izba przeszła nad tą rezolucją do porządku dziennego, zwłaszcza wobec tego, że już uchwałą Izby z r. 1883 rząd obowiązany jest studjować kwestję ograniczenia wolności wekslowej. Sprawa ta jest pod względem stosunków kredytowych zbyt ważną, aby ją obcesowo załatwiano. Minister dodał, że i nadal poświęci tej sprawie całą swoją uwagę, zapyta rzeczoznawców, i gdy rzecz dojrzeje, wystąpi w sejmie z odpowiednim projektem. — Umiarkowana opozycja wskazywała, że cały program ministra Fabiniego co do reformy kodeksów i sądownictwa, opiera się właśnie na wnioskach, z któremi ta opozycja występywała, ale zawsze zahukaną bywała przez większość ministerjalną.

Węgierskie dzienniki wskazują na ważną lukę w organizacji landszturmu, mianowicie że nic nie zarządzono co do ekwipowania i uzbrojenia tych zwłaszcza oficerów landszturmowych, którzy do służby bojowej powołani będą. Chodzi nietylko o to, z czego mają sobie sprawić mundur i broń, ale i jakim sposobem, gdy nagle kilka tysięcy oficerów, w ostatniej dopiero chwili powołanych, w zupełnem pogotowiu wystąpić musi, a po cywilnych magazynach ubioru wojskowego i broni nie będzie dostatecznej ilości przedmiotów.

Kiedy mobilizowano do Bośnii, szabla oficerska we dwa dni po ogłoszeniu mobilizacji podskoczyła z 9 na 15 i 20 złr., rewolwer z 14 na 30 zł., a w kilka dni już ich za żadne pieniądze nie można było dostać, i niejeden oficer wyruszył w pole z rewolwerem, którym na trzy kroki do szerokiego na 10 metrów muru trafić było niepodobieństwem.

Radzą przeto pisma węgierskie, aby się z mianowaniem oficerów landszturmowych spieszono, zapasy mundurów i uzbrojenia w krajowych fabrykach i magazynach spisywano, i oficerom landszturmowym to samo dawano pauszale na mundur i broń, co oficerom armii itd.

„Ogólne węgierskie stronnictwo robotnicze" ma na Wielkanoc (10. i 11. kwietnia) zwołać do Pesztu krajowy wiec robotniczy z następującym programem: 1) powszechne prawo głosowania; 2) upomnienie się o ustawę fabryczną co do odpowiedzialności pracodawcy, i omówienie a względnie uzupełnienie instytucji przemysłowych mężów zaufania, ustanowionej przez rząd do kontroli przemysłu i fabryk; 3) omówienie sprawy kas dla robotników chorych, wiekowych i inwalidów itp. Wnioski mają do d. 10. marca być zgłoszone do komitetu. Brać udział w wiecu i głosować mogą tylko delegaci, wybrani przez stowarzyszenia robotnicze wszelkiego rodzaju, przez publicznie odbyte zgromadzenia robotnicze, przez każdą fabrykę, młyn itp. zakład przemysłowy, przez warstaty zatrudniające conajmniej 10 robotników; drobne warstaty mogą wybierać zbiorowo. Spis delegatów musi być do dnia 26. marca przedłożonym komitetowi.

Dwie wsie polskie nabyła znowu komisja kolonizacyjna, a to: Imielinko w powiecie wągrowieckim i Michalczę w powiecie gnieźnieńskim. Każda z tych wsi obejmuje około 300 hekt. areału. Właścicielem ich był p. Wojciech Katerla. W ostatnim czasie przeszła była Michalcza na własność p. Swinarskiego.

Nie mamy jeszcze wiadomości, o ostatecznej rekonstrukcji gabinetu włoskiego. Są tylko bliższe szczegóły o przebiegu rokowań z kilku osobistościami i o zamiarach przyszłego gabinetu pod Depretisem. Rząd ma zamiar natychmiast po ukonstytuowaniu się, żądać w Izbie przedewszystkiem obrad nad projektem reorganizacji ministerstwa, a gdyby dyssydenci prawicy zgodzili się na to, ofiarowanoby Rudiniemu tekę ministra spraw wewnętrznych, a senatorowi Saracco tekę skarbu. Bertole-Viale przyjął tekę ministra wojny pod warunkiem, że budżet ministerstwa wojny podniesiony zostanie do 215 milionów, a nadto powiększone będą nadzwyczajne wydatki. Przygotowano też nadzwyczajne projekta. Podwyższenia kwot w etacie nadzwyczajnym odnoszą się wyłącznie do kosztów fortyfikacyj, zakupienia koni i dział, a w budżecie zwyczajnym przeznaczone być mają na zupełne uzbrojenie 12. korpusu armii, tudzież na pomnożenie pułków artylerji i kawalerji.

Z Belgradu donoszą, że rozporządzeniem ministra wojny, powołano wszystkich urlopowanych i rezerwowych oficerów dla formowania kadr we wszystkich trzech powołaniach.

Pierwsze powołanie w nowej organizacji armii serbskiej wynosi od 90 do 100.000 ludzi, drugie 60 do 67.000 ludzi i 30.000 rezerwy, nie idącej do boju. Ma być utworzonem i trzecie powołanie, liczące około 60 batalionów, lecz bez jazdy i artylerji. Pierwsze powołanie ma karabiny Mausera, Kruki i Peabody, jazda karabinki repetjerowe, artylerja 65 bateryj, każda o 6 działach. Piechota ma otrzymać pikielhauby.

Sprawa bułgarska.

Podług wiedeńskiego telegramu dziennika *Paris*, zanosi się w Bułgarji na wielkie wypadki. Korespondent twierdzi, że ks. Aleksander Battenberski ma być w zasadzie stanowczo do Bułgarji powołanym, ale niewiadomo jeszcze, czy zostanie on przez sobranie ponownie wybrany, czy też tylko zamianowany będzie szefem armii z tytułem księcia rejenta. Rejencja bułgarska miała odbyć w tej sprawie rokowania z gabinetami wiedeńskim, berlińskim i londyńskim. Zapatrywania Anglii miały być zupełnie jasno wyrażone, a gabinety wiedeński i berliński nie oświadczyły się jeszcze dotąd, ale nie zachęcając Bułgarji, nie mają z drugiej strony podnieść żadnych zarzutów przeciw temu przedsięwzięciu rejencji.

Wbrew powyższym doniesieniom telegrafują pod d. 22. bm. do wiedeńskiego *N. Tagblattu*, że „gabinet wiedeński wcale nie sprzyja najnowszym planom niezawisłości bułgarskiej i że uważa takowe raczej jako wątpliwe i bezskuteczne. O ile zatem rozszerzy się w Bułgarji mniemanie, że właśnie tak należy działać, jak to się stało niegdyś w Rumunii i Grecji, będą we Wiedniu tego zdania, że dzieje tych dwóch państw wcale nie są tak analogiczne z dzisiejszem położeniem Bułgarji. W Rumunii i Grecji szło o obsadzenie opróżnionego tronu niezawisłego państwa, którego książę wolą ludu obrany lub też król, następnie poprostu musiał być uznany od reszty Europy. Przeciwnie idzie w Bułgarji o wybór nie niezawisłego, ale i owszem Porcie podległego księcia, co do wyboru którego istnieją jasne międzynarodowe układy. Przez *Bulgaria fara da se* musiałaby zatem rejencja zejść z ustawowej drogi, dopuścić się nielegalności, bez widoku na pomyślny wynik, i tem samem zażartowałaby z opieki państw traktatowych".

Wbrew zaprzeczeniu *Journ. de St. Petersb.* rozpisują się *Petersb. Wied.* ponownie o tem, że papież ma być na rozjemcę w sprawie bułgarskiej wzywanym. W związku z tym zamiarem stać ma przybycie do Rzymu patrjarchy armeńskiego Azariana. Przywiózł on od sułtana Abdul Hamida II. order Osmanie dla trzech kardynałów, co nie miało innego celu, tylko przedłożenie ze strony padyszacha kwestji bułgarskiej pod sąd papieski. Msgr. Azarian miał osobne posłuchanie u Leona XIII., które trwało przeszło godzinę. „Co mogło pobudzić sułtana — piszą *Petersb. Wiad.* — do włożenia na piersi giaurów orderu Osmanie, ozdobionego świętemi wierszami Koranu? Niktby się nie dziwił, gdyby Leon XIII. obdarzył oznakami orderu Chrystusa, jakie otrzymał ks. Bismark, którego z dygnitarzy chrześciańskich Porty. Leon XIII. miał wyrzec niedawno pounie, że „byłby szczęśliwy, gdyby mógł być pośrednikiem nietylko między ks. Bismarkiem a opozycją reichstagu, ale i między mocarstwami w kwestji bułgarskiej". Z własnej inicjatywy przytem nigdyby sułtan nie zwrócił się do Watykanu. Jeśli zaś zdecydował się na ten krok, to z pewnością party jest przez tego, który w przeddzień odwołania jenerała Kaulbarsa, przyrzekł nam załatwić wszystko ku naszej korzyści, byleśmy zgodzili się na pośrednictwo. Nie nasza wina, jeżeli nieumiarkowanie Leona XIII. stworzyło związek między kłopotami w reichstagu a kwestją bułgarską. Możemy tylko powinszować wielkiemu politykowi subtelnego manewru: skoro iść do Kanossy, to już za dobrą zapłatę".

Z Darmstadtu upewniają, że ks. Aleksander Battenberski jest istotnie chorym. Książę Aleksander uczuwał już w Nizzy symptomata febry, chciał więc niejako wywinąć się chorobie i pojechał do Paryża. Tam jednak wywiązał się tyfus. Ojciec wysłał był do Paryża lekarza, który w wagonie sypialnym przywiózł pacjenta do Darmstadtu.

Z Rady państwa.

W obradach komisji budżetowej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, zapowiedział p. Sturm, że wniesie projekt o rozszerzeniu postępowania sumarycznego. Minister Pražak oświadczył, że i rząd myśli o wniesieniu projektu o sumarycznem postępowaniu w sprawach, których objekt dochodzi 500 zł., a to jako cząstkę reformy procedury cywilnej, która w całości, mimo kilkunastu lat usiłowań rządowych i pracy parlamentarnej, nie miała w komisji powodzenia. Rząd usiłowań swych nie zaprzestanie i podejmie je, w nowej tylko formie, aby przeprowadzić ustne postępowanie. Minister zapowiada także projekt o taryfie adwokackiej, jakoteż ponowne wniesienie nowego kodeksu karnego. Wszystko to jednak odłożyć trzeba, dopóki Izba nie upora się ze sprawami, które ją teraz w tak wysokim stopniu zatrudniają, a w których szeregu odnowienie ugody austro-węgierskiej jest najważniejszem.

Przy tytule wydatków na najwyższy trybunał p. Menger mówił o zbytniem obarczeniu niektórych senatów pracą, co minister Pražak przyznał, stwierdzając, że najwięcej obarczony jest oddział galicyjski, ale prezydjum trybunału nie żąda od ministerstwa zaradzenia złemu co do tego oddziału; gdyby zażądało, zaradziłoby się tak samo jak co do innych oddziałów już uczyniono.

Sądownictwo w krajach koronnych wymaga 17,340.420 zł. wydatków, z których na Galicję przypada 3.619.860 zł.; dochody zeń są preliminowane w sumie 19.700 zł., która w przeważnej części, bo w wysokości 15.890 zł. ma wpłynąć z Galicji. Dotacja na Galicję jest podwyższona w skutek utworzenia sądu kolegialnego w Sanoku i sądów okręgowych w Dynowie i Żabnie, tudzież w celu nowego usystemizowania posad trzech sekretarzy trybunalskich w lwowskim sądzie krajowym, adjunkta dyrekcyjnego i oficjała kancelaryjnego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie, adjunkta takiegoż i kancelisty w krajowym sądzie tamże, dwu urzędników do prowadzenia ksiąg gruntowych i ośmiu kancelistów przy sądach okręgowych, jako też dla pomnożenia dyurnistów. W tytule nowych budowli wstawione są na Galicje tylko dalsze raty na spłacenie ceny dawniej zakupionych budynków sądowych w Śniatynie i Wadowicach, razem 21.071 zł.

W tytule zakładów karnych uchwalono, zgodnie z preliminarzem rządowym, wydatki w sumie 2.508.840 zł., z której na Galicje przypada 462.400 zł., a dochody w sumie 710.000 zł., na którą z zakładów galicyjskich ma wpłynąć 128.000 zł. Pp. Lienbacher i Heilsberg mówili tu o nadspodziewanie dobrym skutku pierwszych doświadczeń, czynionych pod względem zatrudniania więźniów na wolnem polu w celach kultury krajowej. Komisarz rządowy br. Sacken przyrzekł od rządu, rozszerzyć tę nową praktykę.

Komisja ugodowa Izby panów przyjęła d. 22. bm. przedłożenie o Związku cłowo-handlowym bez zmian, wszyscy bowiem mówcy oświadczali w rozprawie szczegółowej, że obu dzielnicom monarchii zależy na jak najszybszem załatwieniu ugody. Na zapytanie co do regulacji waluty, odparł minister Dunajewski, że dotyczący ustęp ustawy o Związku cłowo-handlowym zawiera tylko umowę obu rządów co do zwołania ankiety walutowej, nieprzesądzając zresztą w niczem sposobowi przeprowadzenia tej sprawy. Sprawą taryfy cłowej zajmie się Izba panów tuż po sesji delegacyjnej.

Ogólny wynik rozpraw komisji ugodowej Izby posłów nad wnioskiem Trojana co do tekstu austrjackiej strony banknotów, jest nam już wiadomą. Co się tyczy szczegółów, p. Poklukar (Słowieniec) poparł stanowczo Trojana. Minister Dunajewski oświadczył, tak jak w podkomitecie, że zdaniem jego, nie jestto właściwy powód do roztrząsania kwestji równouprawnienia. Chodzi głównie o to, aby walor banknotu był każdemu widomy. Oświadczył, że osobiście wcale mu na tem bardzo nie zależy, aby język jego ojczysty był w kąciku banknotu dwoma słowy reprezentowany. Wszystkim zależy na jak najszybszem załatwieniu ugody, a taka zmiana statutu bankowego w najwyższym stopniu by to utrudniła.

P. Madeyski mówił w tymże duchu co minister. Gorąco powstał za wnioskiem Trojana dr. Zeithammer (Czech), nie wierzy on, aby umieszczenie wyrazów nie-niemieckich obok niemieckich narażało dualizm. P. Trojan uderzył na przechodzącą wszelkie granice bezwzględność Węgrów.

P. Hausner oświadczył się za wnioskiem Trojana. Nie chodzi tu o bagatelę. Nawet rządy centralistyczne nie sprzeciwiały się w tej sprawie słusznym żądaniom narodowościowym. Mówca nie rozumie, czemu by rząd austrjacki nie mógł pretensyj węgierskich do słusznej zredukować miary, — i przedkłada węgierską obligację pożyczkową, na której jest także tekst czeski, polski i włoski. Tak to postępują Węgrzy, gdy o geszeft chodzi, a tu, gdy to ma być wyrażonem, co faktycznie istnieje, rzucają Austrji swoje *non possumus.* — Sprawozdawca Biliński oświadczył, że sympatyzuje z wnioskiem Trojana, ale z powodu, aby się ugoda nie przewlekała, musi głosować przeciw niemu.

Za wnioskiem Trojana głosowali prócz Czechów: Hausner i Słowieńcy Tonkli i Poklukar.

W rozprawie nad 9. rezolucją podkomitetu, żądającą, aby Bank austro-węg. prowizję swoją przy pożyczkach hipotecznych zniżył poniżej ¹/₄ proc., przemawiał obszernie p. Abrahamowicz, kończąc życzeniem, aby rząd corychlej nakłonił Bank do zejścia na ¹/₈ proc. prowizji.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Bismark tryumfatorem. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że będzie miał w przyszłym parlamencie znaczną większość za septennatem. Będzie mógł komenderować rajchstagiem nawet wtedy, gdyby nie dotrzymali swego przyrzeczenia ci ze stronników centrum, których w prowincjach nadreńskich tylko pod tym warunkiem wybrano, że będą głosowali za septennatem.

W chwili gdy to piszemy, znany nam jest wynik 352 wyborów. W 56 wypadkach z pomiędzy nich nastąpiło rozstrzelenie głosów, tak, że będzie musiał być przedsiębrany wybór ściślejszy; reszta wybranych mieści w sobie 185 zwolenników a 111 przeciwników septennatu. Falangę zwolenników tworzą: 70 konserwatywnych, 21 z partji państwowej, 89 narodowych liberałów, 2 wolnomyślnych i 3 członków centrum, którzy się za septennatem oświadczyli; opozycję stanowią dotychczas: 62 członków centrum, 12 wolnomyślnych, 6 socjalistów, 15 Alzatczyków, 14 Polaków i 2 Welfów. Porażkę niesłychaną i niespodziewaną ponieśli wolnomyślni.

Z pomiędzy wybitniejszych posłów zostali już wybrani Windhorst, Miquel, Benda, znany antisemita Stöcker, Wedell-Malchow, Wedell-Piesdorf, Beningsen, wolnomyślni: Eugeniusz Richter, Barth, Hermes i Bamberger. Członkowie centrum stracili mandaty w Augsburgu, Immenstadt i Offenburgu. Socjaliści, którzy tak znaczną przewagę głosów znaleźli w samym Berlinie, stracili natomiast krzesła swe w Saksonii. Oprócz

---

22

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo miałem na sercu — rzekł — że ci część ojcowizny, można powiedzieć, wydarłem, żem ci się narzucił z braterstwem, ale każdy się rachuje, jak umie i może... Żona moja prostoduszna, ale poczciwa kobiecina, chciała ci się za ocalenie moje wypłacić. Znalazła piękną dziewczynę, młodą i z guldenami, i przywiozła ci ją nawet do domu, gdyś się do niej pofatygować nie chciał... Co ty mówisz o Balbisi?

Zagadnięty tak Atanazy pobladł i nadzwyczaj poważną miną się nasrożył.

— Nieskończenie jestem wdzięczen za tę troskliwość o mój los pani bratowej — odparł z ironią pewną — ale kochany Piotrze, ja się żenić nie myślę, za posagiem nie ubiegam, a piękność największa, gdy mi nie jest sympatyczną...

— Balbisia ci nie jest sympatyczną? — zapytał Piotr również ironicznie.

— Nie mówię tego, ale nie myśląc się żenić...

— Serjo? — podchwycił Piotr.

— Dotąd wcale o tem nie myślałem — począł Atanazy. — Interesa moje wymagają całkowitego im poświęcenia. Mogłeś się przekonać wczoraj, że mam zaufanie współobywateli, wkładają na mnie obowiązki wielkie. Odrzucić ich nie mogę... Chcą, abym osnuł plan założenia domu rolników, mówią o banku kredytu rolniczego... tyle rzeczy do zrobienia..

— Sądzisz, że tylko nieżonaci temi sprawami się zająć mogą! — spytał Piotr. — Celibat więc, jak dla kapłanów?...

— Jakże ci się podobała Balbisia? — dodał przynaglająco Piotr, patrząc mu w oczy.

— Prześliczny obrazek! — rzekł Atanazy, — ale jakże ty chcesz, abym ja po kilkugodzinnej znajomości coś więcej powiedział?

Piotr pochylił głowę i — zmienił rozmowę. Następnych dni do kilku domów proszeni państwo Piotrowstwo i Balbisia — w towarzystwie Atanazego jechać musieli. Zbliżenie się do pięknego dziewczęcia nie wywarło jakoś wrażenia na Atanazym. Był bardzo grzecznym, ale unikał wszystkiego, co go mogło spoufalić i Piotrowej przy pierwszej sposobności powtórzył, iż się żenić nie myśli.

Z nadzwyczajnem zdumieniem p. Piotrowa przekonywała się, że rachuba na piękność Balbisi i rozkochanie pana brata była zupełnie chybioną.

— Ale to nie może być! — mówiła mężowi. — On się już gdzieś kochać musi, boby nie mógł być dla takiej śliczności obojętnym. Młody człowiek! a gdzież on znajdzie taką drugą? Balbisię wypytywałam ostrożnie — Atanazy się jej podobał...

— Znajdziesz takich dużo! — rzekł Piotr. — Ja znam naszą naturę — trzeba temu dać pokój Nas gdy kto chce żenić, trzeba, aby nam zabronił, a ułatwiając nic nie wskóra. We krwi ma opozycję... Smakuje nam tylko to, co zakazane i do zdobycia trudne...

Pani Piotrowa tego nie zrozumiała. Musiał jej powtórzyć i tłómaczyć, ale nie przekonał. Powiedziała sobie w duchu: — Bredzi.

Atanazy w istocie byłby się może posunął do panny, posag mu się uśmiechał, twarzyczka podobała, ale z ręki tej bratowej, za protekcją brata tego nic w świecie by mu nie smakowało. Chciał się uwolnić od nich, nie zbliżać.

Stosunki Atanazego powoływały go do sfer wyższych, zdawało mu się, że imię ojca, jego sława — wymagały, aby się starał posuwać wyżej koligacjami, a nie poświęcał dla pieniędzy. Ożenienie z Balbisią zamknęłoby go w ciasnem kółku ludzi i rodziny, która żadnego nie miała znaczenia.

Daleko więcej uśmiechało mu się zawiązanie stosunków z panią baronową Drejfuss, która miała znajomości w arystokracji kosmopolitycznej wiedeńskiej i mogła popchnąć go wysoko... Nie przypuszczał jeszcze, aby się z nią mógł ożenić, nie przewidywał, ażeby opanowała go i chciała się nim posłużyć do czego innego oprócz wpływania na hofrata... ale mu pochlebiały listy, zasięganie jego rady, a nawet plotki wiedeńskie i galicyjskie, któremi bileciki swe krasiła, — nastając na niego, że powinien wieś porzucić i więcej się rozpatrzeć na wielkim świecie, do którego był stworzony.

Na myśl mu nie przyszło, gdy czytał te nalegania, że taż sama kobieta, hofrata Ksawerego wyciągała innemi argumentami na wieś, a jego ze wsi na szerszą popychała widownię. Miłość własna połechtana ciągnęła go ku niej.

Kilka dni się wynudziwszy z panią Piotrową i Balbisią, z którą, jakby z niedorosłą dzieweczką się obchodził, Atanazy pożegnał brata odjeżdżającego do Wielkopolski. . i odetchnął swobodniej.

Piotrostwo jednak oboje zapowiedzieli mu się z powrotem, obiecując wstąpić po drodze. Musiał im za to podziękować.

Po odjeździe — Atanazy w początku brał się do bliższego rozpatrzenia w projektach, które były roztrząsane i powierzone mu zostały przez współobywateli, ale dziwny jakiś traf nic mu rozpocząć nie dozwalał.

Zasiadał zrana z cygarem do nagromadzonego materjału, rozpoczynał czytanie, następowało ziewanie, znużenie — nawała myśli innego rodzaju, potem jakaś rozrywka lub interes zbijał z drogi, i Atanazy wmawiał w siebie, że praca jego była próżną, bo poczciwi ludziska póki obgadywano rzecz, byli gotowi zawsze, ale gdy szło o pieniądze, wymykali się pod rozmaitemi pozorami. Zresztą projektów gotowych i opracowanych znajdowało się mnóstwo, szło tylko o przyjęcie ich i początki wykonania...

W ciągu kilku tygodni siadając tak i porzucając robotę, mieniając ją, Atanazy nic nie zrobił, zmęczył się i papiery włożył do komody. Mnóstwo drobnych przeszkód mogło mu posłużyć, nie miał ochoty... Na wyczerpanego już i zobojętniałego trafił jednego dnia przybywający pułkownik Ratmański.

Była to powaga w obywatelstwie, człowiek powszechnie szanowany, i jeden z tych, którzy mówili najmniej, a pracę dla ogółu zaczynali od siebie. Atanazy okazywał mu zawsze największy szacunek i synowskie przywiązanie.

Wyszedł więc powitać w ganku tak rzadkiego i miłego gościa.

— Po drodze wstąpiłem do was, panie Atanazy — rzekł, wchodząc do salonu, pułkownik. — Cóż tam się dzieje z naszemi projektami? Mówiono mi, żeś się podjął je zredagować?

Zarumienił się pan Atanazy.

— W istocie — odparł — rozpocząłem właśnie, ale niepodobna nic zrobić, nie mając materjałów. Statystycznych danych brakuje, od nikogo się ich doprosić niepodobna!

Załamał ręce. Pułkownik siadł.

— Jestem prawdziwie w rozpaczy — ciągnął dalej — ale u nas... u nas wszystko do pracy tak mało przygotowane...

— Mnie się zdawało — przerwał Ratmański — iż wszyscy z ochotą by się do niej wzięli, byle kto z rozumną wystąpił inicjatywą...

— Na każdym kroku nieskończone trudności — gorąco mówił Atanazy, usiłując się uniewinnić. — Ludzie nieusposobieni, z góry się wszyscy tłómaczą, że pieniędzy niema, a tu bez pieniędzy nic się począć nawet nie da... Człowiek widząc to usposobienie, traci odwagę i ochotę...

— Właśnie o to idzie, abyś ty, panie Atanazy, dając dobry przykład — rzekł Ratmański — wyprowadził nas z tej bezczynności i nieporadności. Narzekanie nic nie pomoże, należy coś rozpocząć, róbmy, choć coś małego, ale poczynajmy...

Atanazy zapytał: — Od czego? — i natychmiast puścił się w dowodzenia, jak najbardziej przekonywujące, że począć nie było sposobu. Wszystek grzech zrzucał na innych. On — on gotów był służyć ogółowi, ale ten ogół... ten ogół. I tu następowała czarna charakterystyka ogółu.

Pułkownik słuchał już zrezygnowany i milczący.

Atanazy próbował po kilkakroć rozmowę tę utraconą zwichnąć i na coś innego wprowadzić, odciągając uwagę pułkownika, ale stary był uparty i powracał do pierwszego zadania:

— Cóż będziemy robili? od czego poczniemy?

Gospodarz nie widział innego wyjścia nad zjazd obywatelski — gotów był główniejszych zaprosić do siebie — i znowu naradę, a w końcu postanowienie nieodwołalne wzięcia się do czynu.

Z godzinę może trwało to narzekanie, ubolewania; — pułkownikowi gdy słuchał go, pot wystąpił na czoło, i w końcu gość zamilkł, zwątpiwszy.

Nie było więc sposobu; — Atanazy doskonale wiedział, czego brakło, co szwankowało, czego było potrzeba — ale, jak sobie miano radzić — nie mógł wyrokować, bo stan społeczeństwa czynił je bezsilnem.

— Wiesz waćpan co? — odezwał się wreszcie pułkownik — nie odwołujmy się już do ogółu. Kilku ludzi dobrej woli, złóżmy kapitał, zakładajmy, czego nam najbardziej potrzeba. Mam leżących sto tysięcy rubli — ofiaruję je na rozpoczęcie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wzór do statutów gotowy... Masz się czem przyłożyć do tego?

— Ja? chyba tylko sercem całem! — odparł Atanazy. — Pieniędzy nie mam wiele... Brat Piotr, upominając się o swoje schedę, zubożył mnie... W dyrekcji, gdybym mógł być użytecznym.. z największą chęcią...

— Poszukajże naprzód kapitału, bo mój nie starczy — odezwał się wstając pułkownik.

Wszystko się na tem rozchwiało.

Przy herbacie, na którą Atanazy gościa pożądanego zatrzymał, znowu się szeroko rozgadał o kraju, o jego słabościach, o nałogach, o nieporadności, o egoizmie, i na tem skończyło się posiedzenie.

Ratmański w końcu nie odzywał się już ani słowem, nie przeczył — bo najlepszy dowód, popierający krytykę, miał przed sobą. — Uśmiechał się i wzdychał... Wkrótce potem rozeszła się wieść po sąsiedztwie, iż p. Atanazy byłby kraj nieochybnie zbawił, gdyby go tylko słuchać chciano, ale nikt mu ręki podać nie śmiał.... Atanazy zyskał nową aureolę. Na starych ludzi, jak pułkownik i komornik, składano, że hamowali wszystko bojaźliwością swą, wahaniem, ostygnięciem.

Koniec końcem w październiku były imieniny jednego ze znaczniejszych obywateli; tam się miano naradzić jeszcze, czyby się co zrobić nie dało....

(C. d. n.)

Vierecka, wybranego powtórnie w Lipsku, upadli dawniejsi deputowani socjalistyczni Geiser, Auer, Stolle, Geyer i Kayser.

Polacy w w. ks. Poznańskiem odnieśli świetne zwycięstwo. W samym Poznaniu utrzymał się dotychczasowy poseł p. Stefan Cegielski, który otrzymał przy teraźniejszym wyborze o 862 głosów więcej niż w r. 1884. Szczegółowych cyfr co do innych wyborów w Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie mamy jeszcze pod ręką.

Wybory odbywały się w całych Niemczech z pewną zaciętością i udział wyborców większym był niż kiedykolwiek, nie przyszło jednak nigdzie do rozruchów. Berlin w dniu wyborów bardzo był ożywiony. W pobliżu lokalów wyborczych, których było 540, rozdawano odezwy rozmaitych stronnictw. Policja zabroniła przylepiania plakatów w korytarzach sal wyborczych. W odleglejszych dzielnicach, gdzie przemagają socjaliści, policja konfiskowała ich odezwy. Wobec tego socjaliści przylepiali na parkanach i latarniach wielkie czerwone afisze z nazwiskami swoich kandydatów, lub też nazwiska ich wypisywali kredą na asfaltowych chodnikach. Robotnicy przez cały dzień wstrzymali się od zwykłych zajęć. W drugim okręgu wyborczym, przeważnie z robotników złożonym, żywa odbywała się walka między wolnomyślnymi, socjalistami i narodowymi zachowawcami.

Policja przedsięwzięła najobszerniejsze środki ostrożności i skoncentrowała na podejrzanych punktach znaczną ilość organów bezpieczeństwa publicznego. Czynność ich polegała na powstrzymywaniu od lokalów wyborczych osób nieuprawnionych do głosowania, konfiskowaniu pism ulotnych i usuwaniu chorągwi. Wieczorem, po zamknięciu lokalów wyborczych, ulice Berlina roiły się olbrzymiemi tłumami publiczności, ciekawej dowiedzieć się rezultatu głosowania. Dzienniki i nadzwyczajne dodatki rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy. Na niektórych ulicach, jak „pod Lipami“ i na *Friedrichstrasse*, zebrały się takie masy ludności, iż musiano powstrzymać ruch powozów i tramwajów.

W najgorętszej chwili wyborów pojawił się ks. Bismark w lokalu wyborczym przy Leipzigerstrasse, naprzeciw gmachu parlamentu niemieckiego. Liczne tłumy powitały wysiadającego z powozu kanclerza gromkiemi okrzykami i towarzyszyły odjeżdżającemu powozowi z radosnym hałasem. Korespondent londyńskiego *Graphic* odrysował na miejscu tę scenę.

Również w innych miastach, jak we Wrocławiu, Frankfurcie, Królewcu, Gdańsku, Monachium, Sztutgardzie, Sztrassburgu, odbywały się wybory wśród niesłychanego udziału uprawnionych do głosowania.

Głosy dzienników o wyborach konstatują zgodnie zupełny upadek stronnictwa wolnomyślnych. *Germania* maluje przerażającemi farbami rozwielmożnienie się socjalnych demokratów w Berlinie, sojuszników zaś przy głosowaniu nad septennatem, wolnomyślnych, kopie formalnie nogą. Virchow i Klotz, którzy przy wyborach upadli, są to, zdaniem jej, polityczne mumje, niezdolne już do porwania ludu za sobą. Rząd nie powinienby się jednak cieszyć wynikiem wyborów w Berlinie, gdyż dowodzi on, że stolica Niemiec staje się coraz bardziej gniazdem nihilizmu.

Neue fr. Presse mówiąc o wyborach, podnosi trzy fakta, a mianowicie, że partja socjalistyczno-demokratyczna okazała się niezwyciężoną, że wolnomyślni ponieśli porażkę i że wreszcie w Alzacji i Lotaryngii, mimo nadzwyczajnej presji ze strony władz, Koble i Antoine wybrani zostali, nie mogą sprawić niezamąconej radości nawet tym, którzy spodziewają się, że z zapewnieniem septennatu, ucichną także okrzyki wojenne i zmniejszy się troska o utrzymanie pokoju. Heroiczny środek, jakiego użyto względem wyborców niemieckich, zrobił może swój skutek co do septennatu. Dalsze jednak skutki tego środka nie są zapewne i dla samego Bismarka zupełnie pocieszającemi.

Prasa francuska, o ile głosy jej są nam dotychczas znane, omawia wynik wyborów w Niemczech spokojnie W szczególności wyraża się z godnością o wyborach w Alzacji i Lotaryngii, gdzie wszystkie mandaty zatrzymali stronnicy protestu. *France, Liberté, Lanterne* i inne pisma konstatują, że presja wyborcza w tych prowincjach chybiła celu i nie powiodła się namiestnikowi tych prowincyj, ks. Hohenlohemu. *Evenement* podaje, że ani groźby, ani gwałty, aniteż obawy przed wojną nie osłabiły przywiązania Alzatczyków i Lotaryńczyków do Francji. *Figaro* pisze, że wybory w tych prowincjach tak wypadły, jakto we Francji oczekiwano, i ani wzywanie namiestnika, ani jakikolwiek wpływ nie byłby spowodował wystąpienia przeciw kandydatom protestu.

Alzatczyk S i e b e c k e r pisze w *National*: „Pełni umiarkowania będziemy w naszych ocenach; jesteśmy bowiem do głębi duszy poruszeni objawami szczytnej niezawisłości byłych naszych współobywateli. Żadna groźba nie zdołała w nich osłabić potęgi tradycji. W chwili, w której każdy w Europie skierowuje swój wzrok na własność sąsiada, obraz przez nich przed światem okazany, więcej przemawia niż wszelkie deklamacje, jak się ma rzecz z filozofią zdobyczy. Francja nie ma powodu mieszania się w to, co sie u innych narodów dzieje, mimo to będzie w jej sercu wyryty dzień 21. lutego b. r.“

Paris pisze: „Francuska prasa nie mięszała się do wyborczej agitacji w Alzacji i Lotaryńii. Nałożyła ona sobie największą wstrzemięźliwość. Mimo to wybrali Alzatczycy i Lotaryngczycy wszystkich stronników protestu, wierni hasłu żałoby i wiary. My im nie składamy życzeń, lecz uchylamy czoła przed ich odwagą i patrjotyzmem.“ *Paris* widzi gwarancję pokoju w tem, że Niemcy, musząc się obawiać własnych obywateli, zniewoleni będąc do pozostawienia przynajmniej dwóch korpusów w nieprzyjaźnej Alzacji i Lotaryngii, nie mogą się tak łatwo rzucić na Francję“ *Paris* dodaje: „Nie my to tryumfujemy z powodu wczorajszych wyborów. Myśmy tylko dumni z naszych tamtejszych przyjaciół. Bez interesowania się o septennat, konstatujemy z zadowoleniem, że Alzacja i Lotaryngia pozostały sercem i obronnym wałem dla ojczyzny“.

* * *

Rząd niemiecki nie będzie czekał na wynik wszystkich wyborów ściślejszych. Wydane zostało cesarskie rozporządzenie, które zwołuje rajchstag na dzień 3. marca.

Polska w Ameryce.

Rodacy poza Atlantykiem rozwijają coraz większą troskliwość, ażeby się trzymać w łączności narodowej, pielęgnować język rodzinny i wiarę ojców, a przy każdej sposobności zwracają się gorącem sercem ku tej Polsce-matce, którą opuścić byli zmuszeni. Kolonie polskie na terytorjum amerykańskiem wraz z swemi kościołami, szkołami, stowarzyszeniami, dziennikami i licznemi książkami ludowemi, których wydawnictwo może doprawdy nas zawstydzać, to istna *New-Poland* to część ojczyzny, przeniesiona z konieczności za Atlantyk, która świadczy wymownie o żywotności żywiołu polskiego, nie poddającego się łatwo a zdolnego do zapanowania nad obcemi mu stosunkami.

Dnia 22. stycznia, jako w rocznicę powstania narodowego z r. 1863, zebrali się Polacy w Nowym Jorku na wspólny obchód. W obchodzie tym wzięli także udział weterani armii republikańskiej Stanów Zjednoczonych, a komandor ich p. Davis miał przemowę, wyrażającą uznanie cudzoziemców dla niespożytego ducha polskiego. Wygłosił także przy tej sposobności podniosłą mowę prezes „Zjednoczenia Polaków“ p. Jerzmanowski i podał w niej szczegóły o zbieraniu „skarbu narodowego“ na cele publiczne polskie.

* * *

Oto przysłana nam z Nowego Jorku osnowa tego przemówienia:

„Rodacy! Zebraliśmy się w dniu dzisiejszym, ażeby uczcić „rocznicę powstania“ narodu polskiego w r. 1863. W tym dniu, lat temu 24, my Polacy, którym ojczyzna była droższą nad osobisty byt i życie, podnieśliśmy oręż, stając w obronie nigdy nie przedawnionych praw naszego narodu i jego ideałów, jakie ludzkość, ażeby nie zejść do poziomu zwierzęcości, w łonie swem pielęgnować powinna.

Niewola, choćby ogniwa jej kajdan najpiękniejszemi były przeplatane kwiaty, jest jednak niewolą; ona jak zgnilizna niszczy ciało, podciąga zepsuciu całe organizmy społeczeństwa; a strącając naród ze świecznika wzniosłych, miłością ojczyzny wypielęgnowanych zasad, w sferę niskich częstokroć pobudek i nikczemnych życia kalkulacyj — rozsadza go ostatecznie i upadla.

Niewola zamieniła legiony rzymskie na bandy ulicznych trubadurów, a z dumnych Aten i Sparty synów porobiła powolne tyranii narzędzia.

Pielęgnować ideały przeszłości w sobie i w dzieciach naszych, wpajać w przyszłe pokolenie poczucie obowiązku, ofiarności, jest jednym z tych świętych obowiązków, do których Polak zawsze i wszędzie w ojczyźnie i na obczyźnie poczuwać się powinien.

Rok w rok, z sercem pełnem żalu schodzimy się w tym dniu. . . . . Opłakujemy stratę narodowego, socjalnego i ekonomicznego rozwoju, a nawet zagrożono to, co sercu człowieka najdroższem być pewinno: język i religię. Wróg sięgnął jak sęp szponami swojemi po serce narodu, ażeby je wydrzeć z żywych ciał naszych i ostatecznie zakończyć walkę rozpoczętą, zupełnem nas zdemoralizowaniem i spodleniem. Czy mam opowiadać całą srogość wygnania do Sybiru i kopalni Irkucka, przypomnieć mogiły spalonych ciał naszych w powstaniu poległych braci, znieważenie naszych matek, naszych żon, dziewic polskich, przypomnieć zgliszcza spalonych miast i siół rodzimych i całą zgrozę tego ucisku, tego szyderstwa . . . .
Czyż wystarcza choćby życie całe, choćby mil tysiące oddalenia, żeby zapomnieć ten obraz niedoli narodu? Czyż jest kto między nami, żeby nie był zdolnym odczuć tych nieszcześć nadmiaru.. tego upokorzenia!?

Teraz rodacy, stawia się nam mimowoli pytanie, czy mamy się poddać moralnie, jakeśmy się już poddali fizycznie? Czy przystoi człowiekowi stać obojętnie z założonemi rękami, lub bezczynnie wywodząc żale, nad brzegiem wody, w której matka jego tonie? Czy mamy dać siebie i naród nasz zdeptać i w małoduszności swojej oddać się na wieczną pogardę, którą historja zaznacza podobne fakta?

Synowie Izraela poszli w rozsypkę, ale poczucia narodowego wydrzeć im niezdołano. Mają oni broń wspólną na swoje dolegliwości, która każe mocarzom tego świata liczyć się z nimi. Tą samą bronią walczy dziś Irlandja. Ich potęgą jest ofiarność narodu, jest pieniądz, który każdy z nich, bogaty i ubogi, w stosunku do swego mienia składa na ołtarzu ojczyzny. A my Polacy — potomkowie zwycięzkich hufców z pod Wiednia, mielibyśmy stanąć n i ż e j ż y d ó w, niżej Irlandczyków!?

Na to serca nasze, nasza narodowa duma nigdy nie pozwolą. Jak zginąć, to na puklerzu, z piersią ku wrogom zwróconą. Zginąć, ale śmiercią nieśmiertelnych bohaterów.

Powiecie: Wszak działamy, mamy „Związek narodowy polski.“ Wszak mamy — ale dla nas, dla naszej własnej opieki. Składamy pieniądze, ażeby je w drodze kapitału pośmiertnego, lub dobroczynnych instytucyj napowrót odebrać.

A co dla ojczyzny?...

Zacząwszy od siebie, jak przystoi, zbudowawszy twierdzę, dla własnego użytku — postąpmy o krok dalej. Podajmy z tej naszej narodowej twierdzy rękę ojczyźnie.

Wejdźmy w ślady szlachetnych synów Erynu, wznieśmy i my tak samo, jak oni to uczynili, wielki, potężny ołtarz ofiarny dla naszej matki, naszej w kajdany okutej Polski. Nie dajmy się w szlachetności, w zdolności poświęcenia się dla tak świetnej sprawy wyprzedzić innym narodowościom.

W wieku lat młodocianych zaciskałem pięści, widząc sromotne z nami obchodzenie się wrogów. Stawszy się mężem, chwyciłem za oręż. I ja walczyłem w szeregach powstańców roku 1863, z modlitwą w sercu: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ Lecz Bóg inaczej zrządził. Chwyciwszy za kij pielgrzymi polskiego tułacza, jedna tylko myśl mną kierowała... zdobyć fortunę. I dla czego to pragnienie w sercu mojem powstało?... Pragnąłem fortuny, bo czułem, że to jest ta potęga, której nam potrzeba, jeśli istotnie przewodniczy nam zamiar odbudowania Polski. Otóż na tej drodze złączmy się dzisiaj wszyscy. Pracujmy, ażeby naszą wspólną pilnością i wytrwałością w pracy utworzyć wielki „Skarb narodowy“, na użytek naszej ojczyzny. W ten sposób zbudujemy trwały pomnik dla patrjotyzmu emigracji polskiej w Ameryce.

Z radością wybrałem ten dzień rocznicy wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski, ażeby was uwiadomić szan. rodacy, że jest już jakiś początek w tym kierunku. Został on zrobiony w gronie zacnych członków patrjotycznego, ogółowi dobrze znanego Towarzystwa „Zjednoczenia Polaków“ w Nowym Jorku, które wzięło było sobie za cel zbudowanie domu polskiego Otóż towarzystwo sądząc, że Ojczyzna jest dla Polaka tym domem polskim, o którego zbudowanie każdemu z nas najbardziej chodzić powinno, uchwaliło na posiedzeniu rocznem w d. 13. bm. pod nr. 228 E. Ulica 30, że pieniądze towarzystwa, wynoszące w listach zastawnych według nominalnej wartości dol. 1270, a w banku, w gotówce dol. 230, są zawiązkiem „Skarbu narodowego“ z przeznaczeniem na użytek Polski, około którego skarbu, dla tegoż powiększenia, inne towarzystwa grupować się powinny. Dalej Towarzystwo uchwaliło, że skarb ten podlega administracji „Zjednoczenia Polaków“, i wybrało mnie jako prezesa zarządu.

Klub polski w Nowym Jorku, dając przykład zachęty, ofiarował na powiększenie skarbu dwie trzeci części swojego funduszu, obowiązując się miesięczny podatek po 25 ct. od każdego z swych członków na rzecz tegoż opłacać.

Uchwała „Zjednoczenia Polaków“ została z zadowoleniem, pełnem entuzjazmu przyjętą na zebraniu umyślnie przezemnie na ten cel zwołanem „Prezesów Towarzystw polskich z Nowego Jorku i okolicy“ w dniu 18. b. m. pod nr. 228 Est ulica 30.

Zebranie powyższe zarazem uchwaliło, rozesłać niniejszą odezwę do wszystkich Towarzystw polskich, prosząc:

1) O opodatkowanie się dobrowolne po 5, 10 cnt., lub więcej od członka.

2) O nadesłanie listy członków opodatkowanych dla wpisania ich imion i nazwisk w złotej księdze „Skarbu narodowego“.

3) O zachęcanie do składek lub dobrowolnego opodatkowania się.

4) Zebranie Prezesów przyjęło mój wniosek, ażeby ofiarowane Polakom przezemnie 1000 dolarów, które dotąd nieużyte leżą (w *Safe Deposit*) do Skarbu narodowego dołączone zostały.

5) Wszystkie korespondencje adresować należy Erazm J. Jerzmanowski 340 Third avenue New York.

Obywatele! Uwiadamiając was o powyższym programie dodać mi wypada, że ten fundusz ze swej strony powiększyłem o dalsze tysiąc dolarów. Sądzę, że działaniu temu wszyscy przyklaśniecie i w najkrótszym czasie nadeszlecie listy kontrybucyj, zdolnych godnie poświadczyć o waszej miłości i ofiarności dla naszej ukochanej Polski.“

* * *

Rodak, przesyłający nam powyższe wiadomości i tekst mowy Jerzmanowskiego tak pisze od siebie: „Miły Boże! Mil tysiące oddzielają nas cieleśnie, ale duchem, czy może nie o wiele bliżej jesteśmy naszej ukochanej Polski? Czy nie odczuwamy może subtelniej wszelkich dolegliwości, jakie Bóg na nasz naród nieszczęśliwy zsyła? Czujemy wespół z wami, a pracujemy może w stosunku pilniej nawet od was. Nie chcę was tem dotknąć... Wybaczcie, bo dusza stargana boleścią doli wygnańca.“

Serdeczne pozdrowienie i uścisk bratni przesyłamy wam rodacy po za Atlantyk.

Z Izby sądowej.

Wiedeń d. 22. lutego.

(Proces anarchistów.)

W marcu odbędzie się tu przed sądem wyjątkowym proces przeciw anarchistom. Oskarżenie podniesione jest w kierunku zbrodni podpalenia i współwiny w tej zbrodni, jakoteż zbrodni oszustwa, usiłowanej kradzieży, usiłowanego nakłonienia do rabunku, zbrodni z §§. 5 i 6 ustawy z d. 27. maja 1885 o materjałach wybuchowych. Ustawa ta znajduje pierwszy raz zastosowanie w sądzie wiedeńskim.

28-letni robotnik, Stefan Buelacher, nakłaniał mianowicie dwóch swoich towarzyszy, ażeby pewnego, wypożyczającego na fanty, we Wiedniu na przedmieściu Neubau zamieszkałego, przez użycie chloroformu ubezwładnili i zrabowali gotówkę znajdującą się w jego posiadaniu. Następnie, gdy się to nieudało, nakłaniał Buelacher czterech towarzyszy, ażeby wspólnie z nim, z sztyletami w ręku, wymusili pieniądze od Ferdynanda Linke, lub też zachloroformowawszy go obrabowali. Towarzysze ci, oskarżeni w tym samym procesie o inne czyny, nie zgodzili się jednak na to, poczęści w chwili zaproponowania im tego, lub też następnie odstąpili od zamiaru wykonania.

Stefan Buelacher był już raz o podobną zbrodnię oskarzony, a to w słynnym procesie Merstallingera; został jednakowoż wówczas uwolnionym.

Trzej czeladnicy: Frydryk K r a t o c h w i l, Leopold K a s p a r i i Jan W a w r u s z e k, oskarżeni są o zbrodnię z §§. 5 i 6 ustawy z d. 27. maja 1885, popełnioną tem, że Krotochwil sporządził 2 bomby z rur gazowych, do czego dostarczył Kaspari eksplodującego materjału. Bomby te zostały uznane jako mogące spowodować spustoszenie i miały być rzucone między straż policyjną w razie wystąpienia tejże w d. 14. marca 1886 z okazji ówczesnej słynnej demonstracji robotników.

Specjalnie skonstruowanemi flaszkami zapalającemi miały być spowodowane pożary w dniu 3 października 1886 r. w składach drzewa w Hetzendorfie i w Meidlingu, na przedmieściu Rossau, Penzing i Matzleindorf, w którem to ostatniem miejscu miał być także podpalony skład nafty, o bok kościoła. Oskarżenie zarzuca Kratochwilowi, podpalenie w Hetzendorfie stosu drzewa, jakkolwiek ogień dzięki przechodzącemu żołnierzowi policyjnemu w zarodzie został przytłumiony.

Prokuratorja oskarza dalej czeladnika tokarskiego Karola S c h w e l l ę i majstra szewskiego Karola S c h w e c h t ę, że na składzie drzewa w IX. powiecie rzucili flaszki zapalające, które jednak nie skutkowały.

Z 15 innych oskarzonych wymienia akt oskarzenia czeladnika Tomasza Z o p o t h a jako motora anarchistycznych kradzieży w drukarni Trostlera. Zopoth odsiaduje obecnie w Stein karę jednorocznego ciężkiego więzienia za zbrodnie obrazy majestatu, zaś inny oskarżony, Józef Buzek karę 3 miesięcznego więzienia za zbrodnię obrazy religii.

Wszyscy inni podsądni nie byli jeszcze karani.

Franciszek S c h u s t a c z e k, członek fingowanej komisji policyjnej, która u Mojżesza Reicha i Franciszki Till pieniądze wyłudzić usiłowała — należał do tych robotników, którzy onego czasu wysłuchani zostali w austrjackiej Izbie poselskiej jako ankieta robotnicza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. lutego.

* **Kto ma rację?** Prokuratorja lwowska skonfiskowała *Gaz. Nar.* za artykuł p. t. „Obrona Galicji na wypadek wojny“, wyjęty z węgierskiego *Pester Lloyda*. Już wczoraj wyraziliśmy nasze zdziwienie z tego powodu, ażeby jednak nikt nie sądził, że były tam rzeczy takie, na które zezwala tylko węgierska ustawa prasowa, notujemy dziś, że artykuł ten przedrukowała także pragska *Politik* w 54. numerze z 23. b. m., a prokuratorja w Pradze nie widziała w tem powodu do konfiskaty.

* **Poseł Wierzbicki** przybędzie w tych dniach do Krakowa celem porozumienia się z komitetem wystawy krajowej względem budowy pawilonu na wystawie, w którym pomieszczone będą okazy przemysłu, popieranego przez krajową komisję dla rękodzieł i przemysłu domowego.

* **Jenerał Langiewicz** przybył do Wiednia i zamieszkał w hotelu *de France*.

* **Juljan Klaczko**, został zamianowany jednogłośnie członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Paryżu.

* **Henryk Lam**, członek redakcji *Gaz. Lw.* złożony od przeszło 3 miesięcy ciężką chorobą, znajduje się obecnie już w stanie rekonwalescencji. Przed dwoma tygodniami dokonał znakomity operator, dr. Schramm szczęśliwie operacji (resekcji żeber). Pp. lekarze dr. Widmann, dr. Schramm i dr. Wiczkowski, którzy z nadzwyczajną troskliwością zajmują się pacjentem spodziewają się, że p. Lam już za kilka tygodni wyzdrowieje zupełnie i będzie się mógł znowu oddać zawodowej pracy.

* **Prof. Maksymilian Iskrzycki** mianowany został dyrektorem komisji egzaminacyjnej krakowskiej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, w miejsce ś. p. Altha. Minister zatwierdził wszystkich członków tej komisji także na bieżący rok szkolny.

* **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela młodszego, Jana Majchrowicza, zawiadującego stale szkołą filialną w Broczkowie katolickim, i nauczyciela tymczasowego, Jana Kulczyckiego, w Bolechowie, rzeczywistymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej w Bolechowie; nauczyciela, Stefana Zaleskiego, w Nowojowej Górze, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowojowej Górze i nauczyciela, Antoniego Żelaznego, w Szarem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szarem.

* **Zmarli.** Władysław Bira, kandydat adwokacki, zmarł w Sanoku 20. b. m. Zmarły praktykował poprzednio kilka lat we Lwowie.

W Warszawie zmarł Jan Zawisza, znany archeolog. Prace jego zamieszczone były w „Pamiętniku fizyograficznym“ i w „Wiadomościach archeologicznych.“

W hrubieszowskiem zmarł Jan Drogosław Kuszel; w Lublinie Seweryn Rulikowski, obaj oficerowie wojsk polskich z 1831 r.

* **Państwo Miłaszewscy** proszą nas o zamieszczenie następującego podziękowania: Z powodu rozpuszczonej bezpodstawnie pogłoski o mojej śmierci, a następnie wskrzeszenia mnie napowrót otrzymaliśmy ja i moja żona, od szanownych przyjaciół i znajomych mnóstwo tak ustnych jak i pisemnych wyrazów najserdeczniejszego współczucia i życzliwości. Przejęci do głębi serca tym tak zaszczytnym dla nas objawem sympatji, poczuwamy się do obowiązku, złożyć zań jak najgorętsze podziękowanie; a ponieważ uskutecznienie tego zosobna przechodziłoby zaprawdę siły nasze, przeto spełniamy ten miły dla nas obowiązek publicznie, przesełając wszystkim szanownym przyjaciołom i znajomym tak miejscowym jak i zamiejscowym, również w królestwie Polskiem i w W. ks. Poznańskiem, którzy nas w tem rzekomem nieszczęściu współczuciem swojem zaszczycić raczyli, najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ Kraków dnia 22. lutego 1887. *Adam* i *Joanna Miłaszewscy.*

* **Dar.** Pani Katarzyna Wieczyńska, wdowa po śp. Janie Wieczyńskim, złożyła w prezydjum magistratu kwotę 200 zł., na rzecz ubogich m. Lwowa. Za ten dar składa prezydent miasta szan. dawczyni serdeczne podziękowanie.

* **Posiedzenie zwyczajne** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 26. lutego w sali fizyki szkoły realnej o godzinie 6. Porządek obrad: 1. St. Majerski „Pierwsze lekcje geografii w klasie pierwszej“. 2. K. J. Heck „Pedagogiczne wyobrażenia Platona.“ Wydział Towarz. nauczycieli szkół wyższych.

* **Towarzystwo prawnicze** wydało sprawozda nie za r. 1886, w którym to roku odbyło się 24 pogadanek na temat prawniczy i kilkanaście wieczorków towarzyskich. Biblioteka Towarzystwa liczy 786 dzieł, a 1793 tomów. Dochód w r. 1886 wynosił 1385 zł. 30 ct., rozchód 1121 zł., nadwyżka 263 zł. 52 ct., kapitał rezerwowy 853 zł. 97 ct.

* **Ognisko polskie w Pradze**, cieszące się najlepszą opinią, krząta się obecnie około urządzenia wielkiego koncertu, w którym udział swój zapewnił słynny kompozytor i pianista Saint-Saëns. Program tego koncertu składać się będzie ze samych kompozycyj polskich, a dochód z tego koncertu przeznaczony jest w części dla wygnańców z Prus a w części na założenie funduszu żelaznego „Ogniska polskiego.“

* **Z Izby sądowej.** Parobek Iwan Szyło w Futorach okradł swego służbodawcę gospodarza Wasyla Kozieję, który cały swój majątek, wynoszący 2000 zł. w srebrnej monecie i banknotach umieścił w skrzyni, znajdującej się w komorze. Uwięziony Szyło nietylko że do kradzieży się nie przyznał, lecz nadto w sądzie Lubaczowskim rzucił oszczerstwo na syna Kozieji, twierdząc, że tenże okradł ojca. Skutkiem tego uwięziono syna Kozieji, którego jednak następnie po przekonaniu się, że on z tą kradzieżą nie miał nic wspólnego, wypuszczono na wolność. Wczoraj stawał Szyło przed lwowskim sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię kradzieży i oszczerstwa i na podstawie obciążających zeznań świadków, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia.

* **Wypadki.** Nagłą śmiercią umarła onegdaj wieczór Marja Tylszer, wdowa po tokarzu, licząca lat 65, w sieniach swego mieszkania pod l. 73 przy ulicy Gródeckiej. Wezwany lekarz, dr. Łopacki, skonstatował śmierć Tylszerowej, skutkiem apopleksji. — Przytrzymano onegdaj popołudniu Małankę Halecką, zarobnicę ze Stulska, gdy zapłakana niosła nieżywe niemowlę na ręku ku cmentarzowi Stryjskiemu. Halecka podała, że w poniedziałek wyszła z tutejszego szpitalu po odbyciu słabości, a gdy onegdaj szła ze swem dzieckiem do znajomej na Stryjskie, zmarło jej takowe w drodze. Zwłoki odstawiono po opatrzeniu przez dra Pawlikowskiego do kostnicy szpitala w celu obdukcji, zaś Halecką aresztowano aż do czasu wyjaśnienia tej sprawy. — Iwan Klekun, parobek z Woli namulcckiej, jadąc saniami bez dzwonka szybko ulicą Żółkiewską, najechał 8-letnią Sylwię Byk i skaleczył ją znacznie. — Skaleczoną została onegdaj dziewczynka Marja Taradówna z Hołoska. Katarzyna Czajkowska, wyrzucając zdrutowany garnek ze sieni pod l. 5 ulica Wesoła, ugodziła niechcąco garnkiem Taradównę w twarz, skutkiem czego skaleczyła ją i wybiła jej dwa zęby.

* **Krwawa egzekucja** odbyła się dnia 31 stycznia b. r. w Krystynopolu. Pisma ruskie podają następujące szczegóły: Celem wprowadzenia Dawida Wassera w posiadanie realności Piotra Wieczorka, przybył tam delegat sądowy w asystencji dwóch żandarmów i wezwał Wieczorka do ustąpienia z chaty. Wieczorek uzbrojony siekierą rzucił się na żandarmów, i uchwyciwszy obu za bagnety, powalił na ziemię, lecz sam również padł na jednego z nich i przebił się bagnetem jego. Z zaciśniętemi pięściami podniósł się jeszcze dwukrotnie z ziemi, wymówił parę słów i skonał.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24. lutego b. r.: S k r a d z i o n o: lornetę teatralną w srebro oprawioną wraz z czarnym skórkowym futerałem przed miesiącem, a drugą, w czarną skórkę oprawioną, przed kilkunastu dniami, futro podróżne szopowe sieraczkowem suknem pokryte — wartości 43 zł., nożną maszynę do szycia systemu Freiherra i Rajmunda, wartości 50 zł.

Z g u b i o n o: pugilaresik z czarnej gładkiej skórki, składany bez skówek i obwódki, wewnątrz z kalendarzykiem, a na zewnątrz z nazwiskiem „Tuczyński 1886“, zawierający 60 zł., fotografię i notatkę. Poszkodowany oświadczył, że znalazca zatrzymać może pieniądze, złożyć tylko zechce pugilaresik wraz z fotografią w policji. Pugilares żółty z odbiciem podkowy i końskiej głowy, z dukatem, 6 guldenami i trzema zepsutemi złotemi guziczkami do koszuli.

Z ł o ż o n o w policji dwie książki francuskie „Autour du divorce“ i „Scandales de Paris“ przez kogoś w dorożce zapomniane, półmisek porcelanowy, komuś skradziony.

Z a k w e s t j o n o w a n o damską suknię czarną kaszmirową bez stanika.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze z zachodniej strony i niebie przeważnie czystem mieliśmy wczoraj do nocy pogodę, później niebo pokryło się chmurami i przy silniejszym wietrze WSW padał w nocy i dziś rano śnieg, którego opad mierzony o 8. rane wynosi 0.7 mm. Średnia temperatura doby była — 6.3° C., najwyższa — 5.0° C., najniższa dziś w nocy — 12.3° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.2 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na wyspach Faröer i wynosi 735 — 740 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24. lutego. Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około — 2° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, zamieć śnieżna.

* **Jutro** d. 25. lutego: św. Anastazji; — św. Martyniana.

— **Kałusz** 23 b. m. W szeregu licznych ofiar własnej nieostrożności, które giną od czadu z drzewa dębowego o mało nieznalazła się cała liczna rodzina izraelicka S. W. Głośny płacz dziecka dziś nad ranem zbudził jednego z członków rodziny, który wydostał się z izby sypialnej z wielkim trudem i przy pomocy zbudzonych sąsiadów pospieszył z pomocą zupełnie już nieprzytomnej rodzinie. 16 letniego syna S. W. niezdołano już jednak otrzeźwić — reszta familii lubo ciężko słaba, jednak nie pozbawiona nadziei życia.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 marca b. r. wejdą w życie w Kociubińczykach (powiat Husiatyn) i Iwanczanach (powiat Zbaraż) urzędy pocztowe, których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł. a. w., przy tem będą pełniły funkcje pocztowej kasy oszczędności.

— **Ostatni bal dworski** odbył się we Wiednia 22. b. m. w sali ceremonialnej zamku cesarskiego. Zebrało się 800 osób. Bal rozpoczął się o godzinie 8. wieczorem. Przybył cały dwór, najwyżsi dygnitarze, wszyscy ambasadorowie z wyjątkiem rosyjskiego ambasadora, księcia Łobanowa. Cesarz i cesarzowa zaszczycili wszystkich ambasadorów i nuncjusza papieskiego przemową. Cesarz mówił przez czas dłuższy z ministrem Ziemiałkowskim. Obecnym też był minister Dunajewski, poseł hr. Hompesch i księżna Radziwiłłowa (Clary). Z arcyksiężniczką Marją Walerją tańczył między innemi hr. Chołoniewski. Do pierwszego kadryla stanęło 56 par a do lansjera 60 par.

Bal skończył się o północy.

— **Polskie Towarzystwo dobroczynności w Nowym Jorku** miało w r. z. 4851 dol. dochodu. Jest to suma dziś mała, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż na dochody powyższe składają się w części ofiary towarzystw w Chicago-Brooklynie, Cleveland i w Buffalo.

— **W Porto Alegro**, w Brazylii, mieszka nauczyciel botaniki, Franciszek Rupert, nasz rodak, który wspaniały zbiór zasuszonych roślin sprzedał uniwersytetowi w Cambridge. Flora z drugiej półkuli ma tam być obficie nagromadzoną.

— **Kapitan wojsk angielskich**, Mikulicz, przebywający w Aleksandrji, ogłasza wyprzedaż okazałej swojej biblioteki matematycznej. Są tam antykwarja, zwłaszcza polskie, w tym zakresie nadzwyczaj rzadkie. Większość książek sięga XVI wieku.

— **Szósty międzynarodowy kongres** dla higieny i demografii odbędzie się we wrześniu b. r. we Wiedniu. Zamierzoną jest także przy tej sposobności publikacja o najważniejszych statystycznych stosunkach miast austrjackich. W tym celu rozesłano do 50 miast zaproszenia w listach z dołączeniem szczegółowych tabel. Dotychczas przyrzekły tylko następujące miasta nadesłanie wykazów: Wiedeń, Praga, Wiener Neustadt, Salzburg, Linz, Celowiec, Reichenberg, Aussig, Ołomuniec, Tryest i Iczyn. Spodziewać się należy, że i inne miasta nadeszlą te wykazy potrzebne do ułożenia statystyki.

— **W fabryce stali** w Marchiennes, w Belgii, pękło koło zamachowe ważące 90.000 kilogramów. Fabryka zniszczona. Z robotników zginęło 7, a 35 jest ciężko rannych.

— **Z Belgradu donoszą** 22. b. m. Były minister finansów, Włodzimierz Jowanowicz, został za oszczerstwo, dokonane na ministrze oświaty Kujundiczu, skazany na areszt trzymiesięczny.

— **Spryt redaktorski.** Adolf Eryk Nordenskjöld, podczas kilkudniowego pobytu swego w Warszawie nagabywany był przez redakcje pism ilustrowanych o użyczenie swojej podobizny fotograficznej dla reprodukcji we wspomnianych pismach. Okazało się jednak, że znakomity gość wcale wizerunków swych nie posiada, na zdjęcie zaś portretu sposobem fotograficznym nie stało już czasu. Wzięto się jednak na sposób i zainteresowana redakcja, dowiedziawszy się gdzie słynny podróżnik spożywa kolację, wysłała do restauracji swego rysownika, który przyczaiwszy się z boku, przeniósł na papier rysy szwedzkiego gościa. Nordenskjöld spostrzegł podstęp, gdy już portret był na ukończeniu. Portret, tym sposobem zdjęty, pomieszcza właśnie ostatni numer *Tygodnika ilustrowanego*.

— **Ofiara na żydowską szkołę rzemiosł** Osoba, pragnąca zostać nieznaną, złożyła w tych dniach, jak donosi *Israelita*, na ręce prezesa zarządu gminy starozakonnych w Warszawie, dra L. Natansona, 5000 rs., jako kapitał żelazny, od którego procenta mają być obracane na potrzeby i rozwój warsztatów, założonych przy szkołach wspomnianej gminy.

— **Wychodztwo żydów.** Z Mohylewa nad Dniestrem (gub. podolska) i z Sorok (gub. besarab-

ska) wyemigrowało tami czasy do Ameryki kilkanaście rodzin starozakonnych. Istniejące od r. 1884 w Mohylewie towarzystwo wychodźtwa żydów do Palestyny, które liczyło około 150 członków, rozwiązało się niedawno.

— **Mądry Icek.** Kronikarz *Gas. Roln.* utyskiwania swoje na ciężkie czasy taką zakończa przypowieścią: „Ród finansistów odznaczał się zawsze cnotą, rozumem i praktycznością; począwszy od takich, którzy dają pożyczki państwom, a skończywszy na tych, co skupują skórki zajęcze — wszystko to są mężowie łagodni jak gołębie, a mądrzy jako węże... nie lubią brzydkich awantur i pragną z każdym żyć w zgodzie... Podczas wojny... francuskiej, zapytano Icka, trudniącego się drobnym handelkiem, po której stronie są jego sympatje? Czy radby widzieć zwycięstwo Francuzów, czy też tryumf Prusaków... Przezorny Icek wahał się z odpowiedzią, acz człowiek dobrze wiedział o naturze sympatji tego, który go zapytywał; nareszcie, przyparty jak to mówią do muru, powiedział taką przypowiastkę: Ja panu co powiem: było sobie trzech mężczyzn, jedna pierzyna i jedno zimno, a to się działo na noclegu, w podróży... Jak pan widzi, mężczyzn było trochę zadużo, pierzyny zaś trochę za mało, a zimna tyle, że wystarczyłoby nawet na sześć osób. Ale że w podróży nie ma co grymasić, więc trzeba było z jedną pierzyną korzystać. Gruby Fryc (on wszędzie lubi się pchać) zajął miejsce od ściany, Louis z uprzedzającą grzecznością przycupł się na brzegu łóżka, a Icek po dojrzałym namyśle, nie chcąc nikomu uchybić, wcisnął się w środek... W nocy, jak Fryc naciągnął na siebie pierzynę, to Francuz dzwonił zębami, jak Francuz, to Fryc drżał z zimna — a Ickowi ciągle było ciepło...

Zdaje się, że tej samej taktyki trzymały się rozmaite Icki, gdy w ostatnich czasach zdzierały skórki z rozmaitych zajęcy giełdowych.

— **3000 drukarzy** prosi się w Niemczech darem o pracę. Z tego powodu radzą pisma fachowe ograniczyć liczbę uczniów drukarskich, których jest dotąd 10.000. Towarzyszów sztuki drukarskiej liczą Niemcy 25.000.

— **Muzeum Kopernika w Rzymie** pozyskało cenny dar od p. Cezara Dorna, złożony z biblioteki astronomicznej, oraz 400-tu listów najznakomitszych matematyków. Autografy te oceniają na kilka tysięcy lirów. Niemniej p. Dorn ofiarował dla muzeum zbiór narzędzi meteorologicznych.

— **Królowa włoska** postanowiła obdarzyć żołnierzy idących do Afryki prezentem. Zamówiła ona kilka tysięcy cygarówek, które napełniła cygarami. Torebki te noszą napis: „Królowa pamięta o was." Ładna pociecha dla wojaków, którzy idą przeciw Ras-Aluli.

— **Z Neapolu** donoszą: „Ekscesarzowa Eugenja ofiarowała swoje usługi w szpitalu dla rannych *żołnierzy* włoskich z kampanii afrykańskiej."

— **„Czarno"** zemścili się trzej młodzi malarze paryscy na handlarzu obrazów p. D., który zrobił majątek na wyzyskiwaniu młodych talentów. W czasie kiedy p. D. wyjechał, stawili się malarze w jego mieszkaniu, oświadczając portjerowi, że mają z polecenia pana powerniksować kilka obrazów. Odźwierny, nie domyślając się podstępu, otworzył im salony. — Gdy handlarz wrócił do siebie, zastał trzy ze swoich najlepszych obrazów pociągnięte grubą warstwą czarnej farby olejnej.

— **Królowa włoska reporterką.** Na ostatnim balu dworskim w Rzymie przedstawiono królowi kilku dziennikarzy, którzy przybyli na zabawę w charakterze sprawozdawców, a gdy monarcha jednego z nich, pana Menusti, zapytał, jaka jest najtrudniejsza część jego dzisiejszego zadania, dziennikarz odparł: „referat o tualetach". „To ja mam dla pana pomocnicę", — rzekł król z uśmiechem, wziął dziennikarza pod rękę, zaprowadził do królowej Małgorzaty i przedstawił jej go, mówiąc: „Możesz wyświadczyć dzisiaj prasie wielką przysługę, opisz kilka ze świetniejszych tualet". Królowej propozycja ta przypadła snać do gustu, bo oświadczyła dziennikarzowi gotowość swoją; p. Menusti wyjął z kieszeni notatnik, i niebawem monarchini dyktowała mu z przejęciem, odwołując się od czasu do czasu do zdania innych pań, gdy nie była pewną nazwy jakiej materji, lub nie umiała określić jakiej barwy. Nakoniec skreśliła królowa Małgorzata swoją własną suknię i dodała: „Nie zapomnij pan o moich dziewięciu sznurach pereł, klejnoty interesują zawsze czytelniczki".

Z życia ś. p.
Romana ks. Czartoryskiego.

Książę Roman Czartoryski, urodzony 23. listopada 1839 liczył w r. 1863 zaledwie rok 24. Ukończywszy prawa, był wówczas w służbie rządowej w Wrocławiu, lecz częścią dla słabości oczu — jak się tłómaczył w późniejszem śledztwie — a więcej zapewne z popędu serca, na wieść o wybuchłem powstaniu, porzucił swe urzędowe czynności. Wyjechał za granicę ratować wzrok zagrożony, lecz jeszcze bardziej służyć rodakom jako pośrednik w zakupnie broni.

W r. 1864. gdy przed najwyższym trybunałem karnym w Berlinie wytoczono śp. Janowi hr. Działyńskiemu i towarzyszom proces o zdradę stanu, stawał i ks. Czartoryski jako oskarzony. *Kurjer poznański* przypomina teraz niektóre szczegóły z owego procesu, tyczące się zmarłego ks. Romana, a malujące jego charakter i przekonania. Oto one:

* * *

Po wstępnych pytaniach prezydenta, oskarzony poprosił go, aby mu wolno było złożyć pewne oświadczenie. Uzyskawszy na to pozwolenie, tak przemówił: „Ustęp jeneralnego oskarzenia na str. 8. jako też późniejsza wzmianka pana najwyższego prokuratora zniewala mnie do oświadczenia, że wszelkie twierdzenia o rzekomych interesach dynastycznych mojej rodziny nie mają najmniejszej podstawy. Gdyby takie twierdzenia znajdowały się w policyjnym raporcie, lub w gazetach inspirowanych przez policją, uważałbym to za ubliżenie własnej godności, gdybym chciał na nie zwracać uwagę. Innem zupełnie atoli jest moje stanowisko w obec aktu oskarzenia, i dla tego ze względu na prawdę winienem tutaj złożyć następujące oświadczenie. Pismo, na którem się opiera oskarzenie, jestto otwarty list mego dziada stryjecznego, ks. Adama Czartoryskiego, odczytany w r. 1859 na zebraniu tak zw. historycznego Towarzystwa w Paryżu. W piśmie tem nie ma ani jednego słowa o dynastji Czartoryskich lub o jej pretensjach. Do jednej rzeczy rości sobie istotnie mój dziad w tym liście prawo, tak co do siebie samego, jak i co do swych synów, a prawo to polega na tem, aby go we wspólnej pracy dla dobra kraju ziomkowie popierali wedle sił swoich, a nie zaprzeczycie mi panowie, że jestto prawo, do którego rościć sobie może pretensją nie tylko każdy Polak, ale w ogóle każdy człowiek, pragnący stać się użytecznym ojczyźnie i współbraciom."

W dalszym przebiegu przesłuchania wyznał ś. p. książę Roman, że z własnej ochoty oświadczył gotowość zwiedzenia zagranicznych fabryk broni i dowiedzenia się o cenach, że robił zakupy broni, przeznaczonej do Królestwa, zaprzeczył atoli stanowczo, jakoby to czynił z polecenia hr. Działyńskiego i jakoby zaopatrywał w broń jakiś komitet istniejący wrzekomo w Poznaniu; o takim komitecie książę wiedzieć nie mógł, gdyż w końcu lutego wyjechał za granicę.

Na zapytanie prezydenta, co znaczy wyrażenie w liście księcia z dnia 14. kwietnia, w którym ofiaruje swoje usługi na innem polu, gdyby tego miała zajść potrzeba — odpowiada oskarzony, co następuje:

„Przed wyjazdem moim z Poznania w końcu lutego zapowiedział mi wuj mój (śp. Jan Działyński), że się osobiście uda do Królestwa, aby wziąć udział w walce, skoro tylko otrzyma niezbędną przesyłkę broni. Ponieważ obawiałem się, że osobę swoją bez korzyści wystawi na niebezpieczeństwo, dlatego — o ile pomnę — prosiłem go w tym liście, aby zamiaru swego zaniechał. Później dowiedziałem się, że mimo to nie rozstał się z zamiarem udania się do Królestwa, a ponieważ w takim razie byłem zdecydowany pójść z nim razem, przeto poprosiłem go, aby mię zawczasu zawiadomił o tem, abym mógł się przyłączyć do niego".

P r e z y d e n t. To więc były owe usługi, do których pan oświadczyłeś gotowość?

O s k a r z o n y ks. C z a r t o r y s k i. Usługa, o której tutaj mowa, oznacza poprostu gotowość wstąpienia w roli ochotnika do obozu powstańców.

P r e z y d e n t. Odradzałeś pan swemu wujowi, aby nie odjeżdżał z Poznania, ponieważ tam jest potrzebny; czy ma to być wskazówką, że pan znałeś jego stanowisko i jego działanie w zbieraniu ochotników?

O s k a r z o n y. Nie; pochodziło to jedynie z miłości i obawy o niego, ponieważ obawiałem się, że zanadto narażać się będzie na niebezpieczeństwa.

* *

Mecenas Janecki, broniąc wówczas oskarzonego rzekł między innemi: „Nie mówię tu o tem szlachectwie, które oskarzonemu przypadło przypadkowo w udziale przez jego urodzenie, lecz o szlachectwie duszy, które w moim kliencie miał sąd sposobność poznać".

I miał słuszność wymowny mecenas. Śp. ks. Roman Czartoryski był przedewszystkiem duszą prawdziwie polską, czystą i szlachetną.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Wzuowienie nowego dramatu Oktawa Feuilleta „Montjoye" nie zdołało wczoraj zapełnić kasy teatralnej. Publiczność, znużona widocznie karnawałem, a może i odstraszona zimnem, które przez kilka dni, w czasie mrozów, dawało się dotkliwie w sali skarbkowskiej uczuwać, nie stawiła się tak licznie, jak na to wybór sztuki zasługiwał. A szkoda, bo gra p. Żelazowskiego godna najszczerszych pochwał. Obsada innych ról nie była jednak dość szczęśliwą, a cała *mise en scene* wskazywała, że dramatu nie przygotowano z należytą starannością, w skutek czego przedstawienie wlokło się dość leniwo i trwało zbyt długo.

— Dziś „Carmen" opera Bizeta, jutro na benefis p. Zboińskiego po raz pierwszy „Łyse konie" komedja w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Na benefis p Edmunda Rygiera odegraną zostanie w Krakowie w sobotę tragedja p. Jana Gadomskiego p. t. „Larik". Utwór powyższy zalecony został na konkursie warszawskim, wiele jednak głosów przyznało mu wyższe zalety, niż nagrodzonej tragedji „Albert wójt". Po ogłoszeniu „Larika" drukiem najpierw w *Ateneum*, później w oddzielnej książce, krytyka warszawska oddawała utworowi temu wielkie pochwały. Na przedstawienie „Larika" wybiera się do Krakowa oprócz autora, kilku krytyków z Warszawy.

— M i c h a ł M u n k a c z y, znakomity malarz węgierski, przybył z Paryża do Wiednia.

— C h a r l e s G o u n o d komponuje nową operę „Dziewicę Orleańską", podług dramatu „Jules Barbiera".

— S c a l a - t e a t r w Medjolanie, skutkiem skargi tenora francuskiego popadł w konkurs. Kierownicy tej sceny, którzy otrzymali od miasta Medjolanu subwencję 320.000 franków złożyli w syndykacie medjolańskim kaucję 80.000 franków, która ma być obróconą na pokrycie pretensyj artystów występujących obecnie w tym teatrze. Najnowszą operę Verdiego „Otello", której przygotowanie pochłonęło wiele pieniędzy, musiano na dłuższy czas przerwać, skutkiem choroby tenora Tomagno, występującego w roli tytułowej. Na tej przerwie stracili kierownicy teatru 50.000 franków. Zresztą kontynuowane są przedstawienia w teatrze Scala przez dotychczasowych kierowników pod odpowiedzialnością syndykatu medjolańskiego.

— H a n s B ü l o w w ostatnim czasie dyrygował w Hamburgu nowo inscenowaną operą „Carmen" i filharmonicznemi koncertami w teatrze miejskim. Obecnie zawarł dyrektor opery w Hamburgu Pollini kontrakt z Bülowem. Znakomity muzyk zaangażowany został stale na przyszły sezon jako muzyczny kierownik opery. Dyrygować będzie klasycznemi i nowszemi utworami muzycznemi, a w pierwszym rzędzie wystawiony zostanie cykl oper Mozartowskich i Goldmarka „królowa Saba".

Dział ekonomiczny.

Loterja na ubogich miasta Wiednia. Przy ciągnieniu odbytem 22. b. m. o godz. 12. w nocy padła główna wygrana 1000 dukatów na nr. 73873, po 200 dukatów na nr. 27024 i na nr. 399063; po 100 dukatów na nr. 180179 i 313976, przecudny serwis na nr. 256838, złota bransoleta na nr. 85814, serwis na nr. 345282, złota bransoleta na nr. 3305, serwis ze srebra na nr. 129416.

Kolej Dębicko-Nadbrzeska, wedle zatwierdzonej przez ministerstwo handlu trasy, będzie miała punkt wyjścia w stacji Dębicy, zkąd w kierunku wschodnim pójdzie aż do Pustyni; dalej zwracając się na północ, pójdzie w pobliżu miejscowości Brzeźnicy, Pustkowa, Męciszowa, Dąbia, Tuszymy, Rzemienia, Rzochowa, Wojsławia, Mielca, Cyranki, Chorzelowa, Malinia, Tuszowa Narodowego, Jaślan, Padwi, Skopania, Dąbrowicy i Chmielowa do Tarnobrzega, gdzie między miastem a Mokrzyszowem stanie dworzec tarnobrzeski. Ztąd wciąż w kierunku północnym dójdzie do Wisły i wzdłuż rzeki do nadbrzezia, gdzie na południe i wschód od miasta stanie dworzec. Dosyć kręta linia ta będzie około 84 kilometrów długa. Oprócz niej pójdzie z dogodnego punktu w pobliżu Nadbrzezia na Orliska i Zbydniów odnoga do Rozwadowa, długa około 22½ kilometr. a nadto, budujące tę kolej Towarzystwo kolejowe imienia Karola Ludwika zobowiązane jest na żądanie państwa położyć tor dowozowy z dworca nadbrzeskiego do samej Wisły. Obie linie zbudowane będą jako koleje lokalne o torze normalnym z zwykłemi ułatwieniami co do budowy i ruchu; to też szybkość jazdy będzie co najwięcej 25 kilometrów na godzinę. Dnia 29 grudnia r. b. obie linie powinny być wykończone i oddane na użytek publiczny.

Wystawa koni w rotundzie wiedeńskiej. Komitet dla projektowanej w czasie od 14 do 22 maja b. r. wystawy koni, uprzęży itd. już się ukonstytuował i rozpoczął przedwstępne prace. Na żądanie prezesa kancelarji VI sekcji (hodowla koni) Towarzystwa gospod. w Wiedniu (1 okręg, Herrengasse nr. 13) komitet sporządził szczegółowy program i potrzebne druki. Termin zgłoszenia oznaczono do 15 kwietnia. Z wystawą koni będzie połączona loterja, której ciągnienie nastąpi 22 maja.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu grudniu r. 1886 wyrobiono w 568 gorzelniach galicyjskich ogółem 4,498.768 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, 113, w których wyrobiono 1,084.255 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w powiecie skarbowym brodzkim (810.927), rzeszowskim 68 (407.526), przemyskim 57 (484.173), sanockim 44 (246.281), tarnowskim (255.930), kołomyjskim 42, stanisławowskim 31, krakowskim 30, samborskim 21, lwowskim 19 (146.056), nowosądeckim 9.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu grudniu r. 1886 w 165 browarach galic. wywarzono 62.752 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 26 (wywarzono 4203 hekt. piwa), brodzkim 24 (3922), tarnopolskim 19 (3836), przemyskim 14 (4339), krakowskim 13 (4629), stanisławowskim 12 (3521), nowosądeckim 11 (3130), sanockim 10 (1698), lwowskim 8 (2241), tarnowskim 8 (13.194), samborskim 7 (2916), we Lwowie, jako mieście zamkniętem 5 (8945), kołomyjskim 4 (1140), w Krakowie, jako mieście zamkniętem 4 (5038).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu grudniu r. 1886 wynosiła produkcja soli w Galicji 99.869 cetnarów metr., sprzedaż zaś 87.512 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1885 wynosiła produkcja 103.359 cetn. metr., sprzedaż zaś 98.938 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu grudniu 1886, wyprodukowano o 3490 cetn. metr. mniej, sprzedano zaś o 11.326 cetn. metr. mniej niż w tym samym miesiącu r. 1885.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 24. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 9.10, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.25, owies 5.— do 5.60, groch 6.— do 10.—, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.80 do 6.50, jęczmień 5.— do 7.—, owies 5.— do 5.60, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 37.— do 51.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.35 do 9.—, żyto 5.65 do 6.40, jęczm 4.75 do 7.—, owies 5.— do 5.55, groch 5.50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 36.— do 48.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.75 do 9.30, żyto 6.— do 6.85, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.50 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka 5.50 do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 37.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.75 do 25.75.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 23. lutego:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— do zł 26.12

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.92 do zł. 8.94; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na kwiec.-maj 162.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 51.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.05, Hamburg loco 6.—, na luty 6.—, na luty-marzec 6.40, Antwerpia na luty 15.¹/₈, Nowy-York 6.⁵/₈. Filadelfia 6.½

Wiedeń dnia 22. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1450 sztuk ciężkich bakonów, 2535 sztuk średnich bakonów, 4085 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od zł. 45 do 48 zł., za średnie bakony od zł. 41 do 44 zł., za warchlaki od zł. 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Ostatnie wiadomości.

Z Podola rosyjskiego dochodzi nas wiadomość, iż już od 8 dni robotnicy dozorowani przez oddział saperów rosyjskich, wznoszą okopy w okolicy Jermoliniec. Obóz ten ma mieć przeznaczenie na 12.000 wojska, przeważnie konnicy.

Gubernator cywilny, baron Medem, powołany został telegraficznie przez jenerała Hurkę do Petersburga, gdzie się odbywają konferencje wojenne pod przewodnictwem cara.

Do Warszawy powołano bardzo znaczną liczbę urzędników intendantury, gdyż w miesiącu marcu nastąpić mają znaczne dostawy dla wojska.

Z W o ł y n i a p i s z ą n a m:

Wojna, o której zewsząd piszą i mówią, zajmuje wszystkie umysły. W obec tej grozy nawet klęska ekonomicznego upadku, jaki w tym roku przebyliśmy, zwłaszcza w zawodzie cukrowarnianym, usuwa się na dalszy plan.

Bezpośrednich zachodów około przygotowania wojennego nie ma jednak u nas żadnych. W Dubnie, Równem, Łucku, Korcu, Żytomierzu i Nowogrodzie Wołyńskim nie powiększono załóg, ani o jednego człowieka i nie wzmocniono stanu obronnego ani jedną baterją więcej, niż zazwyczaj.

W D u b n i e budują wprawdzie forty, wszelako do dziś dopiero dwa skończone, o trzech pozostałych nie można nawet przypuszczać, aby przy tej porze roku mogły być ukończone.

W R ó w n i e, które z powodu otwarcia kolei p o l e s k i e j stało się centralnym punktem kolejowym, nie powiększono zupełnie załogi. Jak stał tak stoi tam do dziś jeden pułk artylerji pod dowództwem pułkownika D w e r n i c k i e g o (bratańca jenerała wojsk polskich).

Natomiast opowiadał mi jenerał-lejtnant J., że ruchy wojsk odbywają się w Azji, że koncentracja nastąpi w dwu miejscach: pod Merwem w Azji i w gubernii grodzieńskiej na Litwie.

Z północnych gubernii ściągają wielką ilość wojska do guberni grodzieńskiej, gdzie wystawione będą dwa korpusy po 60.000 ludzi.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 24. lutego. W niedzielę wieczór wyjeżdża cesarz do Budapesztu.

Wiedeń d. 24. lutego. Wkrótce rozpoczną się między rządem angielskim i węgierskim rokowania względem podwyższenia podatku gorzelnianego. Jak słychać, p. Dunajewski skłania się do tego podwyższenia.

Budapeszt d. 24. lutego. Skrajna lewica postanowiła, wobec niniejszego położenia politycznego, przy rozprawie nad etatem ministerstwa obrony krajowej zaniechać wszelkich wycieczek przeciw armii wspólnej.

Berlin d. 24. lutego. *Kölnische Ztg.* występując w inspirowanym artykule przeciw ostatnim pogróżkom *Norda*, oświadcza: Na wypadek chwili krytycznej mają Niemcy więcej jak jednego konia w stajni, i mogą przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu wystąpić z innymi przyjaciołmi, którzy nie podzielają zdania, że Rosja może się tylko powiększyć a nie zmniejszyć.

Rzym d. 23. lutego. Wczorajsze t r z ę s i e n i e z i e m i rozciągało się na znaczną bardzo przestrzeń i w niektórych miejscowościach było gwałtowne. W Savone zawaliło się wiele domów. Jedenaście osób ma być zabitych. W całej okolicy szerzy się popłoch. W Genui zarysowało się kilka domów i grozi zawaleniem. W Nolli legło w gruzach kilka domów, a zginęło 15 osób. W Queglia jest 6 osób zabitych, a około 30 rannych, mnóstwo zaś domów leży w gruzach. Dianomorino zostało w części zburzone, przyczem znaczna ilość osób znalazła śmierć, a bardzo wielu jest rannych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 24. lutego. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz mianował dr. Zyblikiewicza stałym członkiem trybunału państwowego. — Jeneralny konsul w Aleksandrji Gsiker obejmuje jeneralny konsulat w m. Moskwie.

Wiedeń d. 24. lutego. *Polit. Corr.* prostuje doniesienia *Nowego Wremienia* co do posądzanego o szpiegowanie oficera austrjackiego, oświadczając, że jednemu członkowi urzędowej misji oficerów, którzy w zeszłym roku jako goście cara byli na manewrach rosyjskich, zginął w hotelu ręczny kuferek z paszportem, słownikiem i częściami mapy Rosji, które to przedmioty służyły mu do orjentowania się w podróży, i nikomu nie dają prawo do posądzania go o szpiegostwo.

Berlin d. 24. lutego. Cesarskiem rozporządzeniem zwołany rajchstag na 3. marca. Z wiadomych już 352 wyborów przypada 183 na septennałów a 111 na przeciwników septennatu, i potrzebnych będzie 56 wyborów ściślejszych.

Sofia d. 24. lutego. Porta zerwała rokowania z Cankowem.

Sofia d. 24. lutego. *Polit. Corr.* donosi: Zerwane z Cankowem rokowania, będzie Porta prowadzić z deputacją bułgarską i z ambasadorami, i wyszle do Sofii komisarza, ale już nie Gadban baszę.

Bułgarski ajent w Belgradzie Stransky wyjechał z powodu słabości do Wiednia.

Rzym d. 24. lutego. Depretis złożył mandat do utworzenia gabinetu.

Rzym d. 24. lutego. Donoszą o dalszych trzesieniach w innych miejscowościach, gdzie jest wielu zabitych i rannych i wiele domów się zawaliło.

Paryż d. 24. lutego. Według *Debatów*, zajmuje się rząd francuski wypracowaniem memorjału o budżecie egipskim, aby wyjaśnić finansowe położenie Egiptu, które obecnie jest tylko z dokumentów angielskich wiadome. Memorjał ten będzie zakomunikowany mocarstwom.

Paryż d. 24. lutego. Senat zatwierdził 210 głosami przeciw 36 przywrócenie zredukowanego przez Izbę posłów kredytu na podprefektów, co jest unieważnieniem wniesionego przez rząd projektu ustawy o zwinięciu niektórych podprefektur.

Paryż d. 24. lutego. Aresztowano Peyramonta, naczelnego redaktora *Revanche*. Podczas rewizji domowej zabrano u niego rozmaite papiery. Aresztowano go za kompromitujące dla państwa manifestacje.

Amsterdam d. 23. lutego. Powtarzające się od dnia 19. grudnia (70-tej rocznicy urodzin króla) prawie codzień demonstracje robotników, przybrały dziś w nocy groźniejszy charakter. Antisocjaliści, śpiewając hymn narodowy, wcisnęli się do zamkniętej kawiarni, w której byli socjaliści zgromadzeni. Socjaliści przyjęli ich wystrzałami z rewolwerów, wskutek czego powstało wielkie zaburzenie. Policja z wielkim trudem przywróciła wreszcie spokój. Kilka osób zostało aresztowanych.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru umieszczony.)

Paryż d. 23. lutego. Dzisiaj, między 5 a 8 godziną rano, dało się czuć kilka wstrząśnień podziemnych w Tulonie, Cannes, Avignionie, Nizzy, Besseges i innych miejscowościach Prowancji. W Nizzy zawaliło się kilka domów i pogrzebało w swych gruzach trzy osoby. Na innych domach zawaliły się dachy. W Mentonie miało zostać kilka osób zabitych a kilka ranionych. Ruch pociągów został wskutek potrzeby zbadania tunelu zatrzymany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lutego 1887:

Hotel Żorża. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. F. Petermichl z Wiednia. S. Haller z Wiednia.

Hotel Francuski. W. Bajewski z Horodyszcza. L. Sitowski z Łańcuta. M. Alvarez z Madrytu. B Ujejski z Strzelisk. J. Flechner z Jasienia. S. Lewi z Pragi. A. br. Rodich von Berlinenkampf z Trebuchowiec.

Hotel Europejski. W. Czarkowski z Rosji. E. Jędrzejewicz z Tyczyna. B. Chuwes z Wiednia. J. Safier z Tarnopola. M. Eisler z Wiednia.

Hotel Angielski. A. Dawidowski z Krakowa. T. Żelechowski z Korczowa. B. Kopliński z Korczowa. S. Raszewska z Rosji. A. Kuśnierz z Krzywki. B. Kuszniewicz z Matkowa.

Hotel Krakowski. A. Dajewski z Podhajec. P Szymański z Kopczyniec. M. Porębski z Rosji. J. Honitz z Tarnopola. J. Smołucha z Rosji.

Hotel Warszawski. K. Zagajewski z Skały. P. Kwiatkowski z Stojanowa. J. Rejowicz z Stojanowa. W. Traczewski z Przemyślan. W. Kossakiewicz z Doliny.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198.75	202.75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	214.50	218.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.50	99.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.50	102.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.65	100.65
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.65	100.65
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.75	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.07
Napoleondor	10.07	10.17
Półimperjał rosyjski	10.41	10.54
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.14¾	1.16¾
100 marek niemieckich	62.20	63.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 24. lutego godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 275.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 206.—, Kolej Kar. Ludw 200.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 100.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 93.25, Węg. 4% renta złota 97.15, Napoleondor 10.11. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 23. lutego godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 184.25, Akcje kredytowe 455.—, Lombardy 145.50, Galicyjskie 80.40, Pożycz. wschod. 56.50. Austrj. banknoty 159.40.

Paryż 3% Renta 79.65

Wiedeń dnia 23 lutego, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.80. Węg. akcje kr. 286.50, Anglo-Austr. 105.50, Unionbank 207.50, Kolej Kar. Lud. 200.25, Nordb. 237.50 Kolej Połud. 91.—, Kolej Alföld 177.50, Kolej p. Elbś. 242.25, Kolej lw.-czern. 216.50, Węg. Nordobst. 160.50, Wied. Communallose 121.75, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemn. 104.25. Elbetal 149.50, Węg. cis. losy r. 120.50 Landerbank 230.—, Złota renta węg. 4% 97.85, Bankverein 97.—, Ros rubel pap. 1.15¾, Losy węg. 118.25 Usposobienie osłabło.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.58	—	—	* 6.28	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 7 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.24	*5.50	11.35	7.06	—
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	8.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	8.19	—
Z Czerniowiec	*10.07	3.35	—	8.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wszelkie wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. Nr. Telefonu 173.

Młody agronom

katolik, znający język niemiecki i polski, doświadczony we wszystkich gałęziach ekonomii i buchhalterji, z dobrymi świadectwami, poszukuje zaraz lub od 1. kwietnia posady ja- ujeżdżacz, ekonom lub asystent. [?]askawe oferty pod *P. M. Lesch-ts*, pruski Szląsk. 1019 2—2

Ogłoszenie.

W kancelarji urzędu zastawnicze- „Pii Montis“ kościoła orm. kate-[?]alnego Lwowskiego będą dnia 21. [?]arca 1887 r. zrana od 9. do 2. [?]dziny z południa, przez publiczną [?]ytację sprzedawane złoto, srebro klejnoty.

Lwów, d. 7. lutego 1887.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 8—?

Co dobre, samo się chwali!

!NOWOŚĆ!

[?]ajtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA

[?]o zapuszczania podłóg

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób w zimnym stanie, bez żadnych domie-[?]zek, rozpuszczań lub czegoś podobnego, wysycha natychmiast, może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej że przewyższa taniością wskutek wydatności wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach: Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. —.85 ct.
„ podwójna „ 1 60.

☛ Jedynie i wyłącznie ☚

w drogeuerji

ALOJZEGO HÜBNERA

1748 **Lwów,** 2—?

ulica Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1655 6—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Polińskiego

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5

1862 poleca 12—30

oficjalistów, nauczycieli i wszelką służbę.

Skład kawy
Artura Kościckiego

pod godłem



WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki połnduiowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.70 i zł. 1·0,

na prowincji:
4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 7—?

Przewyborne w smaku i zapachu ze zbioru majowego przez SUEZ zprowadzane

HERBATY chińskie

a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Peeco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu“ Terła Chin, żółto-kw.	4 —
N. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżwn“, czarna mocna .	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot. .	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra .	2 —
N. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.



Ceny staników po 8, 10, 12,14 do 16 zł. w. a.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1781 6—?

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody pachnące,

odszczególniona 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1 20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40. 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; oraz we wszystkich pierwszorzednych sklepach i aptekach.

Hotel Angielski w Warszawie

ulica Wierzbowa l. 6.

Pierwszorzędny hotel, położony w centrum miasta, obok teatrów i w blizkości wszelkich władz rządowych, z komfortem i elegancją urządzony, posiada **66 numerów**, w cenie od kop. 75 do rs. 3·50 za dobę wraz z pościelą.

Usługa szybka, kąpiele, prysznice, kawiarnia, restauracja w miejscu.

Administracja.

Adres dla telegramów: **Hotel Angielski, Warszawa.**

1916 4 6

Bank rolniczy we Lwowie

przyjmuje zamówienia na

kartofle do sadzenia

loco stacja Chodorów, a to: na Szampiony, Daberskie, Ziznery, Americanum magnum bonum, Imperator i Bowinia po najumiarkowańszych cenach.

1925 2—3

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1761 7—?



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: we Lwowie pp. **Nathan Brandler,** agent — F. W. Królikowski, ul. Kopernika 7, St. Markiewicz, Rynek 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

1653 3—20

WINO SZAMPAŃSKIE

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

dostawcy dworu króla holenderskiego

znajduje się

we LWOWIE	w KRAKOWIE
Hotel George	J. Mika i Sp.
F. W. Królikowski.	J. Wentzl

w *Warszawie*, w *Poznaniu* i w *Wilnie* we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 1829 4 12

Cena a wielką butelkę oryginalną Ztr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Nowo urządzony 18?6



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDŁA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

	Nr.	zł.		Nr.	zł.
½ kilo Congo	1.	1 60	½ kilo Pecco	6.	3·—
Souchong czarna	2.	2·—	Karawanowa	7.	4·—
Souchong czarna zbiór majowy	3.	3·—	„ najprz.	8.	6·—
Kaysow	4.	4·—	Gumpow per.	9.	3.—
Melange de Lond.	5.	4 —	„ przed.	10.	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

J. Drexler i Synowie



LWÓW
plac Kapitulny
Nr. 2.



polecają

po cenach najumiarkowańszych

Gotową pościel

— własnego wyrobu —

wszelkiego rodzaju **KOŁDRY**

MATERACE włosienne i z morskiej rośliny.

Poduszki, Sienniki, 1817 6—?

gotowe prześcieradła, poszewki.

Pościel systemu dr. Jaegera,

oraz w świeżym asortymencie

Płótna i stołową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI,

Bieliznę męzką, schirtingi,

Bieliznę systemu dr. Jaegera.

DYWANY angielskie, chodniki, kapy,

Kocyki na łóżka

Owczą WEŁNĘ do podszycia paltotów płaszczów i kołder.

Łóżka żelazne.

Webę King,

oryginalną, o 60 prct tańszą zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn“.

Sztuka 20 met. 78 cent. szer na grubszą bieliznę zł. 7.—
„ „ „ 88 „ „ na cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła . . . . zł. 8·50
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł zł. 11·80
„ 15 „ 175 „ „ na 6 „ cienk. „ 13.—
„ 15 „ 200 „ „ na 6 prześcieradeł „ 12·80

Cenniki i próbki franco.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1652

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku

FR. SCHUBUTHA i SYNA

LWÓW, Rynek 45.

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 1712 3—?

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3. 1773 3 - ?

w zastępstwie konsorcjum przeprowadzającego

konwersję

5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% Listy zastawne

Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym

oraz przeprowadza konwersję 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego tak wylosowanych jakoteż niewylosowanych na 4½% i 4% listy zastawne za stosowną dopłatą.

Kompletne wyprawy

od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, kostiumy, dolmany, płaszcze i t. p. — poleca:

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

1813

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.